

# Innowacje czyli odbić się od dna - polemika



**dr Grzegorz Czelej**

Lekarz, senator z Lublina (PiS) i wydawca.  
Przewodniczy Parlamentarnemu Zespołowi Małych i Średnich Przedsiębiorstw

Gdyby innowacyjność była związana z liczbą ukazujących się na ten temat raportów, to Polska znajdowałaby się zapewne w światowej czołówce. Niestety, jest inaczej i nasz kraj, biorąc pod uwagę na przykład liczbę patentów, łąduje obecnie w rankingach mniej więcej w okolicach Bułgarii. Dlaczego? Czy dopiero przyjęcie Mołdawii do Unii ma nas ratować przed zajmowaniem ostatniego miejsca w tym decydującym o przyszłości wyścigu?

Eksperti biją na alarm i przytaczają miazdzące dane: 49 miejsce w rankingu Global Innovation Index (daleko za Bułgarią z miejscem 41), czy katastrofalna wręcz 110 pozycja w zakresie wykorzystania zasobów innowacyjnych (Bułgaria i Rumunia, nasze, wstyd się przyznać, benchmarki są tu na 34 i 35 pozycji!). Co gorsza, przepaść ta w ostatnich latach rośnie. Oto na przykład najnowsze badania wykazały, iż inwestycje firm w naszym kraju dramatycznie spadają. Dla potwierdzenia w 2006 roku Polska znajdowała się na niezłym 31 miejscu, a teraz spadła aż na 103 pozycję! A przecież po 2004 roku napłynęło do naszego kraju 9 mld euro w ramach unijnego programu Innowacyjna Gospodarka. Co się zatem stało?

Jako jeden z pierwszych powodów warto wymienić niebawymy rozrost liczebny administracji, dla którego jednym z wielu pretekstów jest konieczność obsługi funduszy płynących z Unii. Po drugie, właśnie w celu radzenia sobie ze stwarzanymi przez unijne dotacje formalnościami, powstał cały sektor firm pośredniczących w uzyskaniu środków z UE. Znalazły w nich zatrudnienie dziesiątki tysięcy najczęściej młodych i właśnie (!) innowacyjnych pracowników. Ich energia skiero-

wana została tym samym w bezproduktywny obszar biurokracji i teraz zamiast przyczyniać się do rozwoju gospodarki, zajmują się wypełnianiem tabelki.

Negatywny wpływ wywarł również napływ korporacji międzynarodowych do Polski. Wiadomo przecież, że przejęcie polskiej firmy wiązało się często z zamknięciem laboratoriów, emigracją najlepszych badaczy itd. Przykładem może być Telekomunikacja Polska, która jeszcze w 2007 roku, w globalnym rankingu wydatków przeznaczonych na badania znalazła się na 488 pozycji. Dziś, wśród 1500 klasyfikowanych firm nie ma już ani jednej pochodzącej z Polski...

Powodem nie jest więc mityczna „niechęć przedsiębiorców do podejmowania ryzyka związanego z wprowadzaniem nowych rozwiązań”, na którą powołuje się Ministerstwo Gospodarki, próbując usprawiedliwiać swoją pasywność. Jako przedsiębiorca, który zbudował i prowadzi firmę od ponad 20 lat wiem, że każdy, kto prowadzi działalność gospodarczą akurat z ryzykiem jest dobrze oswojony i z pewnością podjąłby się wprowadzania innowacji, gdyby nie stały mu na drodze rozmaite i niezliczone przeszkody administracyjne.

Aby zatem Polska wkroczyła na drogę innowacyjnego rozwoju, śladem Niemiec czy Korei, należałoby poprawić jakość krajowego systemu badań i wspierać ścisłą kooperację biznesu i nauki. Niestety, ze strony rządu nie widać inicjatyw, które mogłyby wprowadzić naszą gospodarkę na właściwą ścieżkę rozwojową.



**prof. dr hab. inż. Andrzej Jajszczyk**

Specjalista z dziedziny telekomunikacji  
i dyrektor Narodowego Centrum Nauki

Zmniejszenie naszego dystansu do najbardziej rozwiniętych krajów świata będzie możliwe przede wszystkim przez wprowadzenie w Polsce innowacji technicznych, a także organizacyjnych i społecznych. Wiele takich innowacyjnych rozwiązań wdrożono w ostatnich dwudziestu pięciu latach, m.in. dzie-

ki know-how przekazanemu polskiej gospodarce przez międzynarodowe korporacje. Nie musieliśmy dzięki temu długo i mozolnie dochodzić do tego, co było już wcześniej znane innym. Dobrym przykładem jest tu telekomunikacja – nie mielibyśmy dziś nowoczesniejszej sieci telefonii komórkowej niż

Stany Zjednoczone, gdyby nie wiedza przekazana nam przez inżynierów m.in. z firm takich, jak Alcatel, Lucent czy Siemens. Ale oczywiście nasze apetyty są znacznie większe. Chcielibyśmy by Polska była regionalnym, o ile nie światowym, centrum kreatywności, stając się przez to bogatsza i lepsza do życia dla swoich mieszkańców niż jest to obecnie.

Zgadzam się z dr Czelejem, że należy poprawiać jakość krajowego systemu badań. Niestety proste pompowanie publicznych środków w styk biznes-nauka nie zawsze daje pożądane skutki, a może nawet zmniejszyć rzeczywistą innowacyjność, ponieważ firmy zamiast wprowadzać innowacyjne produkty w walce o przetrwanie na konkurencyjnym rynku, mogą koncentrować się na konsumowaniu pieniędzy podatników pozorując działania innowacyjne. Nauka i innowacje są ze sobą związane, ale warto pamiętać, że nie jest to związek prosty. Nauka to, mówiąc w dużym uproszczeniu, przerabianie pieniędzy na wiedzę, a innowacje to przerabianie wiedzy na pieniądze. Najbardziej innowacyjny kraj świata jakim są Stany Zjednoczone, osiągnął swój sukces przede wszystkim

finansując pierwszy element tego łańcucha. Pieniądze publiczne są tam przeznaczane przede wszystkim na badania podstawowe, z wyjątkami takimi jak obronność czy badania kosmiczne. Wychodzi się tam z założenia, że jeżeli pomysł innowacyjny jest rzeczywiście dobry, to firmy zawsze znajdą prywatne pieniądze na jego zrealizowanie. Dlatego też sądzę, że wzorem Ameryki powinniśmy zwiększyć publiczne finansowanie badań podstawowych prowadzonych w wyższych uczelniach czy instytutach naukowych.

I ostatnia uwaga dotycząca rozrostu administracji dzielącej fundusze na badania. Myślę, że nie jest tak źle jak to przedstawia dr Czelej. Posłużę się tu przykładem kierowanego przeze mnie Narodowego Centrum Nauki, które finansuje badania podstawowe. Całkowite koszty funkcjonowania tej instytucji w roku ubiegłym wyniosły tylko 3% jej budżetu, co jest najlepszym wynikiem spośród wszystkich światowych agencji tego typu. Przy czym koszty płac z pochodnymi wyniosły jedynie 0,74% całości budżetu.



## doc dr hab. Krzysztof Görlich

Prezes zarządu Aspen (grupa Sodexo)  
i udziałowiec firm A-Co. i IGPM tworzących oprogramowanie

Statystyki cytowane przez dr-a Grzegorza Czeleja są prawdziwe. Bariery dla innowacyjności, które skrupulatnie wyliczył, też istnieją. Przyczyny słabej (i słabnącej w Europie) innowacyjności widzę jednak zupełnie gdzie indziej.

Po pierwsze—gospodarka rynkowa napędzana jest przez popyt, a nie przez podaż. Dlatego stawiam tezę, że innowacyjności w Europie (i w Polsce) przeszkadza publiczne dofinansowywanie podaży (subsidia dla przedsiębiorstw innowacyjnych), zamiast stymulowania popytu na innowacje. Prawo zamówień publicznych i instytucje kontrolne powodują, że instytucje publiczne wydają miliardy na najtańsze, absolutnie sprawdzone towary organizując przetargi na najniższą cenę i tworząc specyfikacje zamówień produktów i usług maksymalnie standardowych. Takie specyfikacje świetnie chronią tyłek zamawiającego, ale nie spowodują, że kupi on produkt innowacyjny.

Paradoksalnie—piętnowane w opinii doktora Czeleja międzynarodowe korporacje jednak zamawiają i kupują polskie innowacje i polską myśl innowacyjną—czego nie robią polskie urzędy, szpitale, szkoły i uniwersytety. Z jakiego innego powodu Motorola, Delphi, Google i inni giganci lokowali by w Polsce swoje światowe centra rozwojowe (nie mylić z centrami BPO)? Także międzynarodowa korporacja, w której pracuję kupuje od mojej polskiej firmy oprogramowanie.

Główną barierą dla innowacyjności, jak dla każdej produkcji rynkowej jest brak popytu. Obniżanie ryzyka, w szczególności dofinansowywanie przedsiębiorstw po to by wymyślały innowacje jest marnowaniem pieniędzy. I to jest systemowy błąd jaki dostrzegam w dotychczasowych unijnych systemach wspierania innowacji.

Po drugie. Prawdziwa innowacyjność napędzana jest oczekiwaniem nagrody. Innowacyjny przedsiębiorca nie czeka na usunięcie przeszkód, bo wie, że przeszkody, konkurencja i ryzyko to istota otwartego rynku. Innowacyjny przedsiębiorca czeka na WIELKĄ NAGRODĘ. Świetnie wyczuł to Peter Diamondis, inicjator X Prize Foundation. Już pierwsza edycja X Prize doprowadziła do tego, że z powodu nagrody w wysokości 10 mln USD, przedsiębiorcy z siedmiu krajów zainwestowali ponad 100 milionów USD i zbudowali 26 wersji prywatnego statku kosmicznego. Wygrał i 4 października 2004 wykonał lot SpaceShipOne. Ta dźwignia nagrody jest drugim kluczem do wzmożonej innowacyjności.

W Polsce brak zarówno stymulowania popytu na innowacje, jak i 'dźwigni nagrody'. I jest jak jest. Ale może nie musi tak być?

# CX NEWS



**WYDANIE JUBILEUSZOWE**